№ 10.
Rok czwarty

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU		Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.		60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.		30 „
Ćwierćrocznie 1		15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.		10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowej.

KRZYŻ

KRAKÓW
8. Marca 1868 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

XXIV.

W naszéj prowincyi mamy trzy kościoły, oddzielnie istniejące, chociaż węzłem katolickiéj jedności z sobą połączone. To jest, kościół łaciński, grecko-sławiański, i ormiański.

Każdy z tych trzech kościołów wyraża swą wiarę, w „*jeden, święty, katolicki i apostolski kościół.*"

Wszystkie te trzy kościoły razem wzięte, ten jeden, święty, katolicki i apostolski kościół u nas stanowią, czemużby więc nie miały tak zlać się w jeden kościół, iżby nie tylko teoretyczną stanowiły jedność i tożsamość, ale praktycznie jeden tylko, nie trzy, wyrażały kościoły, przy nietkniętem pozostawieniu wszelkich obrzędowych różnic?

Do tego należałoby dążyć.

Aby to uskutecznić, potrzebaby inaczéj, niż jest teraz, porozdzielać rozkład dyecezyów różnych obrządków, a to w ten sposób, by wszyscy katolicy na pewnéj przestrzeni mieszkający, bez różnicy obrządku, pod jednego należeli Biskupa.

Galicya prócz terrytoryum Krakowskiego, liczy sześciu katolickich hierarchów, to jest: Trzech Arcybiskupów Lwowskich, łacińskiego, grecko-sławiańskiego, pospolicie ruskim zwanego, i ormiańskiego. Dwóch Biskupów Przemyślskich, to jest, łacińskiego i grecko-sławiańskiego, i jednego Biskupa łacińskiego w Tarnowie.

Dyecezye tych hierarchów przeplatane są ze sobą parytetycznie, tak, iż n. p. łacińsko i grecko-katolicy, obok siebie mieszkając, do odrębnych dyecezyi należą, mając swych oddzielnych hierarchów, stosownie do różnicy obrządku.

Jedność katolicka dozwala atoli, aby Parafie łacińskiego obrządku, stały pod juryzdykcyą Biskupa greckiego obrządku, lub wzajemnie, Parafie greckiego obrządku, aby stały pod juryzdykcyą Biskupa łacińskiego obrządku. Ta praktyka nie jest wcale obca katolickiemu kościołowi, jak tego liczne osobliwie na Wschodzie, w krajach różnémi przeplatanych obrządkami, mamy dowody.

Tym sposobem podwoiłaby się od razu ilość dyecezyi w Galicyi, i gdzie dziś mamy ściśle wziąwszy trzy dyecezye, mielibyśmy ich sześć, chociażby inaczéj jak obecnie porozstawianych po kraju.

Już ze względów nawet utilitarności, byłaby to rzecz nie mało pożądana. Takie bowiem pomnożenie dyecezyi ułatwiłoby wiele juryzdykcyę duchowną w kraju, nie przymnażając kosztów, na które teraz nie stać nikogo.

Wszakże wiadomo, iż już przed dwudziestu laty uznano w Wiedniu wielką potrzebę utworzenia nowéj dyecezyi greckiego obrządku w Stanisławowie. Ale cóż wstrzymuje urzeczywistnienie tego planu? Oto brak funduszów w Państwie i w Prowincyi.

Zdaje mi się, iż bardzo łatwo zapobiegłoby się temu, przez przeniesienie Arcybiskupstwa ormiańskiego ze Lwowa do Stanisławowa, i przez oddanie mu juryzdykcyi w części kraju, tę nową dyecezyę stanowiącéj, nad wszystkiemi trzema obrządkami.

W ogóle pod majątkowym względem nasuwa się ta prosta uwaga, iż trzéj bracia w jednym domu żyjący, nie równie taniéj wychodzą przy wspólnym jedząc stole, jak gdy każdy z nich oddzielnie swe wydatki prowadzi.

Lecz odłożywszy na bok materyalne względy, ścieśnienie węzłów jedności kościelnéj niezmiernie zyskałoby na tém, gdyż zjednoczenie prawie tylko

w zasadzie i w teoryi wyrażające się na zewnątrz, a przeto światłym tylko ludziom jasne, przeniknęłoby w życiu i w praktyce wszystkie warstwy ludności, i najlichszy nawet prostaczek zrozumiałby natenczas, że różnica obrządków nie jest różnicą wiary, i że w niczém nie zawadza ani nie uwłacza katolickiéj jedności kościoła..

Czyli, gdyby przyszło kiedy do tego, każda dyecezya musiałaby mieć konsystorze oddzielne dla każdego obrządku?

Nie widzę tego potrzeby. Jeden konsystorz zupełnie byłby dostateczny. Ale, aby uniknąć możebnych nieporozumień obrzędowych, lub jakich zawiści i podejrzeń jednostronności, wynikłaby konieczna potrzeba, aby Biskupi dla każdego obrządku oddzielnego mieli Wikaryusza generalnego, ktory będąc sam tegoż obrządku, reprezentowałby w obec dyecezyi, jego właściwości i potrzeby.

Również Seminarya mogłyby bydź wspólne dla wszystkich Alumnów bez obrzędowéj różnicy. Chociaż ze względów liturgicznych powinienby w takiem Seminaryum dla każdego obrządku bydź oddzielny ksiądz Spirytualny, któryby trudnił się nabożeństwem i uczył liturgiki według właściwości swego obrzędu...

X. W. Serwatowski.

O czasie
NARODZENIA JEZUSA CHRYSTUSA,
z poglądem na chrześciańską rachubę czasu.

ROZDZIAŁ IV.
Popis Judei.

Dokończenie.

Inaczéj zupełnie donosi nam o tym cenzusie *Józef*, namieniając: że *cały naród żydowski zawezwanym został do złożenia hołdu Augustowi i Herodowi i że tylko sześć tysięcy Faryzeuszów oparło się temu.* (Antiq. XVII. 2. 4.) Podobnie za Cesarza *Tiberiusza* powstali także Klitajczykowie w Cylicyi z powodu zaprowadzenia tego rzymskiego opodatkowania, o czem Tacit annal. VI. 41. tak pisze: Clitarum natio, Cappadoci Archelao subjecta, quia nostrum in modum deferre census pati tributa adigebatur, in juga Tauri montis abscessit. Cesarz Klaudiusz wychwala w prawdzie w mowie swojéj przed Senatem Gallów, cfr. Gruter str. 502, że oporu nie stawiali w opodatkowaniu: „Nomen tunc et in adsuetum Gallis opus, quod opus, quam arduum sit nobis, nunc cum maxime, quamvis nihil ultra, quam ut publicae notae sint facultates nostrae exquiratur, nimis magno experimento cognoscimus," — lecz wedle Liwiusza 1. 137. wszczęli także i Gallowie rozruchy o to opodatkowanie, w skutek czego po części cenzus dopiero w 30 lat po pierwszem jego zaprowadzeniu przez Klaudiusza mógł bydź dokonanym.

A więc popis ten w Judei *łączył się z złożeniem ogólnego hołdu ludu żydowskiego Herodowi i Rzymianom*, nakazanym był zaś od Rzymian w téj myśli, że wkrótce tron królewski osierocieje i że potem będzie można Judeę wcielić do ogołu państwa. Rzeczywiście też krótko przedtem wypowiedział Cesarz Augustus stanowczo niełaskę swoją królowi żydowskiemu za jego napad na Arabią, Antiq. XVI. 9. 4. Herodes autem ista omnia ferre cogebatur, perdita, quam in Caesare habuerat, fiducia, et animum multo quam antea demissiorem gerebat. Nam Caesar legationem missam ab Herode ob causae suae defensionem audire nolebat, eamque iterum venientem re infecta remisit. cfr. XIV. 10. 5. 6 i 22. Appian. de bello civili. V. 75.

Zależność ta od Rzymu poczęła się już od czasów *Pompejusza.* Sam cesarz uporządkował swoim ukazem dochody książąt w kraju. Herod jako regulus nie miał prawa do ściągania podatków w kraju, nie mógł także dowolnie postępować sobie w swoich sprawach familijnych, zwłaszcza co do następstwa; wedle *Appiana* musiał płacić haracz Cesarzowi, a na przypadek wojny, jak n. p. teraz z Partami, musiał jako rex socius dostawiać posiłki.

Józef wspomina jeszcze (XVIII. 1. 1. de bello VII. 8. 1.) *o innem w trzynaście lat późniéj ściąganem właściwém opodatkowaniu, które rozciągało się tylko na Judeą i Samarią*, a które rozpoczął tenże sam *Quirinius* już jako istotny namiestnik Syryi, i to zaraz po powtórném objęciu swego urzędowania, i które też przeprowadził, chociaż nie bez wywołania *nowego zaburzenia pod wodzą Judasza z Gamali i Faryzeusza Sadoka.* Wypadek ten zaszedł wedle Józefa Ant. XVIII. 2. 1. w 37 r. po bitwie pod Actium (2 września 723) t. j. 759 r. od założenia Rzymu, kiedy po wygnaniu Archelausza do Vienne w Gallii, wysłanym został Cyrynus, aby kraik jego w rzymską zamienił prowincyą i dobra jego zabrał na skarb cesarski. Wkrótce też potém kraj ten wcielonym został do Syryi i odtąd rzymskich Prokuratorów miał za rządców swoich. Ale popis ten nie jest tym, o którym mówimy, chociaż go za taki *Ojcowie kościoła* przez długi czas uważali, albowiem nie sięgał on Galilei. Że zaś nim nie jest, pokazuje się to z *św. Łukasza*, który *w dziejach Apostol.* V. 37. *także o tym drugim popisie wspomina*, a dla wyróżnienia go

od pierwszego za tego samego Cyryna, tenże pierwszy popis απογραφή πρώτη w ewanielii zowie. Właściwie następny był tylko *dalszym ciągiem pierwszego;* albowiem, jak się to już powiedziało, napotkał pierwszy cenzus na wielkie trudności, i rozpoczął tymczasowo czynność swoją od obliczania ludności wedle pokoleń i od przywrócenia ksiąg rodzajów, bez dalszego oszacowania majątku, w starych pokoleniach Judy i Benjamina. Dalsze jego przeprowadzenie powstrzymać musiano dla wszczętych rozruchów już to z powodu wydanego polecenia, aby wszyscy mieszkańcy stawili się w miejscu oznaczoném, już też z powodu nałożonego hołdu Rzymianom i już wreszcie z powodu ogólnego popłochu i trwogi obudzonéj takiém liczeniem ludności, którego *pierwsze za króla Dawida tak straszliwie dało się uczuć Żydom.* II Sam. XIV. Exod. XXX, 12. 16. Numer. 1. 2. seq. 26. 2. tak iż całkowity popis Judei przedsięwziąść na nowo musiano już za starosty Cyryna 759 r. od założenia Rzymu. I to nam też wypowiadają słowa Ewanielisty, jeżli miasto αὕτη czytać będziemy: αὕτη ἡ απογραφή t. j. że właściwy popis nastąpił za starosty Syryjskiego Cyryna. Tak samo, gdy πρώτη wezmiemy w znaczeniu *demum*, okaże się, że popis dokonanym został *dopiero za Cyryna. I to nam też posłuży za wyjaśnienie, dla czego Józef nie wiele wspomina o pierwszym popisie.*

Za podstawę do opodatkowania służył Rzymianom spis osób i ról przez nich posiadanych. Jako tu w Judei popis ten kraju i ludzi o 12 lat wcześniéj nastąpił niżli rzeczywiste opodatkowanie, tak też we Włoszech kazał Cezar Augustus na rok przed śmiercią swoją podobny wykonać popis, nie nałożywszy jeszcze jak zamyślał, podatku na domy i role.

Jak więc Cyrynus w nadzwyczajne zaopatrzony został pełnomocnictwo do wspomnionego przez Łukasza świętego popisu, tak znów Saturninus równocześnie piastował urząd syryjskiego namiestnika, i tradycya kościoła, niewzruszona w swojéj czcigodności, podaje nam owe objaśnienia do należytego zrozumienia biblii.

A gdy się zapytamy o czas, celem wypośrodkowania roku narodzenia Jezusa Chrystusa, *kiedy i jak długo był prokonsulem*, wtedy i na to podaje nam odpowiednią skazówkę Józef. Saturninus był Propraetorem swojéj prowincyi od r. 744 aż do lata 748 r. (Palma A. 14) *lecz na wiele jeszcze czasu przed skończonym wspomnionym rokiem opuścił Syryą*, a po nim objął posadę jego Warus — i to nam stwierdza numismatyka, albowiem mamy jeszcze monety antyocheńskie w Syryi z napisem:

ΑΝΤΙΩΧΕΩΝ ΕΠΙ ΟΥΑΡΟΥ. ΕΚ.

t. j. w Antiochii za Warusa 25. cfr. Ekhel. doctrin. nummor vet. III. 275. IV. 401.

Antiochia bowiem, Seleucia i inne jeszcze miasta Syryi rozpoczęły nową rachubę czasu od bitwy pod Actium 2 września 723 od zał. Rzymu, o któréj dowiedziawszy się odpadły od Marka Antoniusza i przeszły do Oktawiana. Rachuba ta czasu zowie się *Aera Actiaca* albo *lato zwycięstwa*, także *syryjska rachuba czasu.* Powyższy więc rok 25 przypada za *Quinctiliusza Warusa* od września 747 do 748 od założenia Rzymu, w którym ostatnim zajął tenże posadę poprzednika swojego *Saturnina.* Monety zatém wspomnione wybitemi zostały w samym początku jego rządów.

W końcu r. 746 zaczyna się pokój w państwie Rzymskiem, w skutek czego zarządzono popis, a Quirinius za namiestnictwa Saturnina dopełnił popisu w Syryi i w Judei; nie długo potém z początkiem r. 748 od założenia Rzymu obejmuje urząd swój Warus; popis przeto Judei, a z nim poczęcie i narodzenie Zbawiciela świata, przypada, jak się to co raz lepiéj pokazuje, w okres obydwóch tych lat t. j. po założeniu Rzymu 747, albo w siódmy rok przed Chrześciańską rachubą czasu.

HISTORYA POLSKA.

przez X. J. B.

Koronacya Przemysława Pogrobowca.

Dalszy ciąg.

Akt ten rozgranicza stanowczo epokę zamętu od epoki Polski jednoczącéj się i odradzającéj pod jednym monarchą. Chociaż bowiem cała Polska nie od razu zjednoczyła się i odrodziła, to jednak podniesiona raz idea jedności narodowéj przetrwała wszystkie burze, aż w końcu uwieńczyła się pomyślnym skutkiem. Sam jednak twórca i pierwszy wykonawca téj idei przez akt koronacyjny nie długo cieszył się jéj owocami. Po koronacyi udał się król na Pomorze, gdzie pobyt jego nie mało się przyczynił ku utrwaleniu umysłów w wierności ku nowemu panu. Tém srożéj za to rozgorzała nienawiść Brandenburczyków, którym nie tylko zawód co do nabycia Pomorza, ale nadto wzrost potęgi Przemysława gryzącą był solą w oku. Kiedy więc Przemysław po powrocie z Pomorza objeżdżał Wielkopolskę i niczego złego się nie spodziewając zajechał do Rogoźna miasteczka nie daleko marchii Brandenburskiéj, i tam przy biesiadzie sobie podochocił, zbrodniarze Brandenburscy dwaj Ottonowie i Konrad zmówieni z familiami Nałęczów i Zarębów, których Przemysław w ich zbytkach i zuchwalstwie powściągał, napadli na niego zdradziecko i zamordowali 1296 r. Napiętnowany taką zbrodnią dom margrabiów Brandenburgskich, acz liczny, nie długo potém wymarł.

Familie Nałęczów i Zarębów odsądziła szlachta

wielkopolska od przywilejów szlachectwa, nie dozwoliła im z drugimi razem iść na wojnę i używać szkarłatów. Dopiero potomkowie ich odznaczywszy się w wojnach ruskich za Kazimierza Wielkiego zmyli infamią królobójstwa.

Przemysław z żony swojéj Ryxy córki Waldemara króla szwedzkiego zostawił tylko jednę córkę Reiczkę, która wyszła potém za Wacława króla czeskiego. Pierwsze jego małżeństwo z Ludgardą księżniczką słowiańską było nieszczęśliwe i splamiło jego pamięć. Obrzydziwszy ją bowiem sobie dla niepłodności, miał książe rzucić niebaczne słowo, które skwapliwe służące pochwyciły i nieszczęśliwą księżniczkę udusiły. Pamięć o jéj zgonie żyje dotąd w pieśni i w podaniach wielkopolskiego ludu.

Zamieszka po śmierci Przemysława.

WŁADYSŁAW ŁOKIETEK.

Śmierć króla Przemysława zdawała się pogrążać znowu naród w ten odmęt, z którego go koronacya Przemysława na króla dźwignęła. Pojawili się zaraz liczni pretendenci do Wielkopolski i Pomorza, jakoto: Henryk na Głogowie sukcesor Probusa, Leszek kujawski siostrzeniec Łokietka syn zniemczałego Ziemiomysła, który na rachunek pokrewieństwa ojca swojego, z Świętopełkiem pomorskim zajął natychmiast Gdańsk i całe Pomorze; wreszcie Wacław król czeski obecnie w posiadaniu Krakowa i Sandomierza, a nakoniec Krzyżacy i Brandenburczycy usiłowali także coś ułowić dla siebie w mętnéj wodzie. Wielkopolanie jednak dali dowód poczucia narodowego powołując na tron najczystszego reprezentanta polskości Władysława Łokietka. Uważając go bowiem i słusznie jako spadkobiercę myśli Przemysławowéj, jego też na spadkobiercę jego krajów wybrali.

Znak pewny przyjścia
Messyasza

z ustania królestwa Judzkiego.

I.

Jakób Patryarcha przed śmiercią swoją błogosławiąc Judzie, synowi, przepowiedział był że poty nie miało ustać królestwo Judzkie, aż przyjdzie Messyasz. *Gen. 49. 10. Non auferetur Sceptrum de Juda, et Dux de foemore ejus, donec veniat, qui mittendus est, et ipse erit expectatio gentium. Nie będzie wzięte Sceptrum od Judy, i Mechokeh,* to jest: Wódz i pierwsza głowa pokolenia Judzkiego, mająca moc stanowić prawa, i *primatum* trzymająca w pokoleniu Judzkim *nie ustanie z lędzwi jego, aż przyjdzie Siloch albo Siloach*, co znaczy: *Missus*, albo *mittendus*, to jest: Messyasz w Raju obiecany, *i on będzie oczekiwaniem narodów.*

Siedmdziesiąt tłómaczów to słowo hebrajskie *Silo* rozdzielili na dwa *Se* i *Lo*, *Se* znaczy: co, albo które, *Lo* jemu, i tak sens uczynili: *Nie ustanie książe z Judy, ani prym trzymający z lędzwi jego, aż przyjdzie, co jemu jest zachowano albo złożono*, to jest kapłaństwo i królestwo wieczne. Drudzy czytają: *in numero plurali: aż przyjdą, które jemu zachowane są i złożone*, to jest: najwyższe dobra Messyaszowi zachowane, jakie są: 1. Królestwo Judzkie. 2. Moc zbawić ludzi. 3. Wypełnienie wszystkich obietnic danych Abrahamowi i Dawidowi. 4. Skarby łaski i chwały. 5. Nawrócenie i przystanie narodów do Messyasza. 6. Moc sądzenia żywych i umarłych.

Chaldejska zaś *Paraphrasis* tak pomienione Jakóba słowa wykłada: *Nie będzie wzięty z domu Judy sprawujący moc i stanowiący prawa z synów jego na wieki, aż przyjdzie Messyasz, którego jest Królestwo, i jemu będą posłuszne narody.* Symeon także *Ben-Toachaj* Rabbin w *Zoharze* swoim do tych słów przydaje: *Hic est Rex Messias.* Ten jest król Messyasz, toż ma Bereschit Rabba. Rabin zaś Dawid Kimchi, który żył lat 12 po Chrystusie, to słowo Sylo podzielił na insze dwa słowa: Syl, co znaczy syn, Lo co znaczy jego, i tak pomieniony text czyta: *Nie wynijdzie Sceptrum z Judy i wódz z lędźwi jego, aż przyjdzie Syn jego;* To jest: Syn tego, który rzekł w Psalmie 109. *Synem moim jesteś ty; Ja ciebie zrodziłem.* Wszystkie te różne czytania i wersye, na toż wychodzą, że święty Patryarcha Jakób przepowiedział z Ducha św. że nie ustanie berło królewskie i wódz albo głowa przodkująca w pokoleniu Judy, aż przyjdzie Messyasz, i on będzie oczekiwaniem narodów.

Tu mili Jzraelitowie obaczcie, że już obiecany od Boga w Raju Messyasz przyszedł. Mówi Bóg przez usta Patryarchy: Nie wynijdzie Sceptrum z Judy i wódz albo przodkowanie mający z lędźwi jego, aż przyjdzie Messyasz. Wyszło Sceptrum królewskie z Judy, ustała moc panowania nad ziemią obiecaną w potomkach judzkich, toć przyszedł Messyasz!

Co może być jaśniejszego i do pojęcia łatwiejszego? jako przerzeczone proroctwo? jako gdyby Pan Bóg zapaliwszy pochodnią, i ją na wysokiéj wieży postawiwszy, powiedział: że ta pochodnia nie zgaśnie, aż przyjdzie Messyasz. Widząc zaś pochodnię zgasłą, ktoby tak nie rozumny był, aby nie wniósł, że Messyasz przyszedł? A któraż pochodnia może być jaśniejsza nad królestwo Judzkie, które światłość swoję w swoich królach: Dawidzie, Salomonie, Jozaphacie, Ezechiaszu, Jozyaszu i innych na cały świat wydało? Otoż tę pochodnię Pan Bóg zapalił w pokoleniu Judzkim, i postawił ją na wysokiéj wieży domu Dawidowego, zaręczając, że ta pochodnia nie zgaśnie w domu Dawido-

wym, aż się z krwi jego narodzi Messyasz, który jest oczekiwaniem Izraela i narodów.

Psal. 131. v. 11. *Przysiągł Pan Dawidowi prawdę, i nie odmieni jéj, że z owocu żywota twego położę na stolicy twojéj; Nagotowałem pochodnią Pomazańcowi mojemu.* 3. Reg. 11. v. 36. *Synowi Salomona dam pokolenie jedno ażeby się pozostała pochodnia Dawidowi słudze mojemu po wszystkie dni przedemną w mieście Jeruzalem, które obrałem.* Otoż ta pochodnia zgasła, jako i wy i cały świat na oczy widzi, berło Judzkie odebrane, królestwo Syońskie zniesione, ziemia Chananejska od tysiąca i ośmiu set blisko lat Żydom jest odebrana. Toć jeżli Bóg przez Jakóba nie skłamał: co uchowaj Boże i pomyśleć, gdyż on jest najwyższą prawdą, i prędzéj niebo i ziemia przeminą, niżeliby słowa jego miały się z prawdą minąć; Toć mówię Siloch albo Messyasz obiecany przyszedł. Nad co nic nie masz dowodniejszego, nic jaśniejszego!

Cóż wasi Rabinowie mając przed oczyma swemi tak wielkie światło, tak jasny Zohar Patryarchy swego, iżali widzą oczywistą prawdę? Nie podobna żeby jéj nie widzieli, bo gdyby jéj nie widzieli, byliby całkiem ślepemi na rozumie. Widzą oni prawdę! ale dobrowolnym uporem swym i swoje i wasze oczy zasłaniają, abyście widząc nie widzieli, pozornie lecz jawnie fałszywe przywodząc tłumaczenia.

Naprzód niektórzy późniéjsi Rabinowie te słowa hebrajskie: *gadsi jaho Siloch* aż przyjdzie Messyasz, tak tłumaczą: *aż będzie król namaszczony w mieście Silo,* gdzie skrzynia Przymierza stała, i tak mówią iż to proroctwo, kieruje się do Saula, który w Silo był pomaszczony na królestwo, i on, mówią berło od Judy przeniósł do pokolenia Benjaminowego, z którego był Saul.

Naprzód nie mówi, aż przyjdzie kto pomaszczony w *Silo,* ale aż przyjdzie sam *Siloh,* albo który ma być przysłany, to jest Messyasz. Powtóre, Saul nie w *Silo* był obrany za króla, ale w Masphie. 1. Reg. 10. ani w *Silo* od Samuela pomaszczony jest na królestwo, ale w Ramacie 2. Reg. 12. Skrzynia też przymierza nie była na ten czas w *Silo,* ale w *Kariath-Jarim* 1. Reg. 7. Po trzecie, berło królewskie za czasów Saula, nie jest wzięte albo przeniesione od Judy, bo jeszcze po sędziach z inszych pokoleń rządy Izraela Judzie nie były się dostały, ale raczéj po zabiciu Saula, berło królewskie przeniesione jest do pokolenia Judy na osobę Dawida. Bo po Mojżeszu, który był z pokolenia Lewi, rządził ludem izraelskim Jozue z pokolenia Ephraim, po nim byli sędziowie z różnych pokoleń; jakoto Jephte i Gédeon z pokolenia Manassesa, Barak z pokolenia Nephtalim, Samson z pokolenia Dan, Heli i Samuel z pokolenia Lewi, Saul król z pokolenia Benjamina, po ktorego odrzuceniu od Boga, berło dane jest pokoleniu Judy, z którego był Dawid i Potomkowie jego Salomon, Roboam. itd.

Po czwarte ten Siloh miał być oczekiwaniem narodów. A miejsce Silo albo Saul, tak niezbożny król, którego sam Bóg opuścił, i po ludzku mówiąc, żałował że go królem uczynił, i przeto poddał go Duchowi złemu, jakiem mógł być oczekiwaniem narodów? Oczekiwanie narodów jest Zbawiciel świata, którego i sam Jakób Patryarcha oczekiwał, i do niego serdecznie nie tylko tu wzdychał, błogosławiąc Judzie, ale też i inszym synom dając błogosławieństwo, jako to: gdy dawał błogosławieństwo Danowi z którego pokolenia był Samson, który był niejaką figurą przyszłego Messyasza, święty Patryarcha westchnął żądając go, Gen. 49. 18. *Salutare tuum expectabo Domine.* Zbawienia twego będę oczekiwał Panie, to jest: Zbawiciela świata, który przyniesie narodowi ludzkiemu zbawienie wieczne.

Tak i wasz *Paraphrastes* chaldejski Rabin Onkelos w swoim *Targum* wykłada mówiąc: *Zbawienia twego oczekiwam Panie, mówił ojciec nasz Jakób: nie oczekiwam zbawienia Gedeona syna Joaza, które jest zbawienie doczesne; ani zbawienia Samsona syna Manuego które zbawienie jest przechodzące, przemijające,* Salus transitoria; *ale oczekiwam odkupienia Messyasza Syna Dawidowego, który ma przyjść* ad accersendos sibi filios Israel, *do przyzwania i przybrania sobie synów Izraelskich; cujus redemptionem desiderat anima mea; tego odkupu, tego zbawienia żąda dusza moja!* Poty wasz Rabin Chaldejski, o którym mówiłem tu n. 10. et 11.

Zkąd jawnie znać, że świętego Patryarchy żądza i oczekiwanie było nie zbawienia doczesnego przez wojnę nabytego, ale zbawienia wiecznego, które Messyasz miał sprawić męką i śmiercią narodowi ludzkiemu. Tenże święty Patryarcha w tymże rozdziale błogosławiąc Józefowi, pożądanego Messyasza v. 26. nazywa: *Desiderium Collium aeternorum, żądzą i pragnieniem pagórków wiecznych,* mówiąc do Józefa: *Błogosławieństwa ojca twojego zmocnione są bardziéj nad błogosławieństwa ojców jego, aż przyjdzie pragnienie pagórków wiecznych,* to jest: aż przyjdzie Messyasz w Raju obiecany, od wieków od Boga przejrzany, i narodowi ludzkiemu obiecany, którego pagórki (*Saeculorum,* tak bowiem w Hebrajskim stoi) to jest: dawniejsi od wieków Patryarchowie (którzy świątobliwością, jak góry i pagórki przewyższali inszych ludzi, którzy względem nich byli niby niskie doliny) pragnęli i pragną, mówi Jakób.

Tego potym i Dawid pragnął, wołając do Boga Psal. 48. *Pokaż nam Panie miłosierdzie twoje, i zbawienie twoje,* to jest: Zbawiciela świata *daj nam.* Tegoż Zbawiciela świata żądał Mojżesz Exod. 4. *Poszlij Panie, którego masz posłać!* Do tegoż Zbawiciela wzdychał Izajasz Prorok cap. 45. *Spuśćcie rosę niebiosa, i obłoki wylejcie sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia, i zrodzi Zbawiciela,* i cap. 64. *O gdybyś przedarł niebiosa i zstąpił!* W oczekiwaniu tegoż Zbawiciela, cieszył się nadzieją przyjścia jego Habakuk Prorok cap. 3. *Ja*

zaś będę się radował w Panu, i będę się cieszył w Jezusie Zbawicielu moim. Toż mówić o inszych Prorokach.

C. *d. n.*

RECENZYE.

O szkole ludowéj.

Napisał Alojzy Skoczek z Radomyśla.

Kraków, Nakładem autora. 1868.

I.

P. Skoczek, nauczyciel trzeciéj szkoły ludowéj, w Krakowie, nie małą przysługę oddał publiczności, pięknem tém, w wielce popularnym stylu skreślonem, dziełkiem, które na wszelką zasługuje pochwałę.

Dalekim jest autor od owych szumnych a płonnych, częstokroć zaś przewrotnych nawet frazesów o emancypacyi szkoły od kościoła. W pobożnéj uległości Władzy Bożéj królestwa Chrystusowego, rozwija on pomysły swe o szkole i o wychowaniu młodzieży w jak najpraktyczniejszy sposób, i tak przemawia, że każdy włościanin i pojmie go, i chętnie a ciekawie czytać lub słuchać go będzie. Tym sposobem praca jego wielce pożyteczną się stała dla oświecenia ludu wiejskiego w przedmiocie szkoły ludowéj, i jéj nie urojonych ale rzeczywistych potrzeb, co przy obecnie zaprowadzonym samorządzie gminnym istném jest dobrodziejstwem.

Chcąc dać poznać czytelnikom naszym, w jaki sposób to dziełko pisane, niektóre z niego przytoczymy wyjątki.

Dziś n. p. wskazujemy punkt VI, str. 27, téj pracy autora, w któréj znajdujemy odpowiedź na to pytanie: *„Czy nauczyciel może bydź organistą?"*

„Różnie to o tém ludzie gadają. Jedni mówią, że może być organistą, a drudzy mówią, że nie może być. Ja powiadam, że nauczyciel może bydź organistą, ale nie powiem, że wszędzie i zawsze. — Nad tém trzeba się zastanowić.

„Jeżeli gdzie jest parafija wielka, to organista ma wiele do zatrudnienia przy kościele, i szkołę zaniedbuje, a więc już nie jest nauczycielem, lecz organistą.

„Gdzie zaś jest parafija mniejsza i nauczyciel pójdzie tylko na organach zagrać, a do zakrystyi i do śpiewania na pogrzebach będzie miał ks. pleban śpiewaka, „kantora," to w takiém miejscu może być nauczyciel organistą. — Nauczyciel gdyby chodził za pogrzebami, procesyjami, gdyby po kościele i zakrystyi sprzątał, dzwonił lub nosił książki lub kropidło, to znaczyłoby że on jest sługą, a wtenczas nie miałby poważania między ludźmi.

„Taki nauczyciel, któryby był organistą tylko od organów, to szkoły nigdy nie zaniedba. Bo na to mówiąc, msza św. odprawia się przed 8mą godziną, więc nauczyciel ma czas. Albo z dziećmi pójdzie do kościoła, albo sam na pół godzinki, i już cały dzień nie ma w kościele nic do czynienia.

„W takich wioskach, gdzie lud nie jest w stanie zapłacić nauczycielowi choć 250 złr. toby dobrze było gdyby był organistą i miał za to z 50 złr., a byłoby lżéj na gromadę. Śpiéwak kościelny „kantor," mógłby mieć wtenczas wszystkie inne dochody.

„W tém miejscu możemy zastósować to przysłowie: Każdy orze, jak może; to znaczy, że każdy człowiek daje sobie radę według sił swoich. Jeden śpi w puchach, drugi na prostéj słomie, trzeci na gołéj ziemi, ale wszyscy trzéj śpią i snem się krzepią — tak też i my jesteśmy z nauką. Jedne miasta mają po trzech i cztérech nauczycieli, inne mają po dwóch, albo jednego osobnego; ale u nas na wsi może być nauczyciel i organistą, bo tu idzie tylko o to, aby się wasze dzieci czegoś nauczyły, a wy nie jesteście w stanie osobnego nauczyciela utrzymać.

„Otóż bierzcie się do nauki i na taki sposób, nie czekajcie aż lepszych czasów, kiedy będziecie w stanie osobnego nauczyciela utrzymać. W naszym kraju najpiérwéj trzeba nauki, a potém będzie nam we wszystkiém lepiéj niżeli teraz. Przy końcu tego i to wam powiem, że nie organista może być nauczycielem, ale nauczyciel może być organistą; to się ma tak rozumieć, że on musi być uzdolniony na nauczyciela, a na organach może tak tylko przy tém grywać."

KRONIKA.

Missye w Dahomej,

(Południowéj Afryce).

CZĘŚĆ II.

Osobliwe stosunki w Dahomej.

Dalszy ciąg.

„Pomiędzy środkami, któremi nas Opatrzność obdarzyła, aby tę ziemię do przyjęcia nasienia Bożego przygotować, jest jednym pielęgnowanie chorych, którzy w swych cierpieniach ze wszystkich stron naszéj pomocy szukają, zręczność w obwijaniu ran, a osobliwie obrzydliwych wrzodów, któremi ciało czarnych okryte bywa. Zatrudnienie to stało się jedném z najregularniejszych. Zaczęło się pojedyńczymi wydarzeniami, które się przypadkowo nastręczały. Publiczną uwagę zwróciliśmy dopiero na siebie przez szczęśliwe wyleczenie młodzieńca, którego niszczył od trzech lat okropny wrzód rozszerzając w około siebie smród nieznośny tak dalece, że właśni rodzice z domu go wygnali. Zapukał do naszych drzwi, jakżeż mogliśmy go nie przyjąć? Został u nas przez miesiąc, potém oddaliśmy go zdrowego rodzicom. Od tego czasu nieustają murzyni szukać u nas pomocy, i każdego poranka mieszkanie nasze bywa przez mnóstwo żądających wyleczenia otaczane.

„Podczas gdy bawiłem w Abome, powierzył mi król kilka chorych osób, ktorych przez dobrze użyte środki umiałem wyleczyć. Odtąd przysyłał nam częściéj chorych, na których wyleczeniu wiele mu zależało, i byliśmy dość z niemi szczęśliwi. U murzynów nie może nigdy missionarzowi zbywać na chorych potrzebujących leczenia. Wypadki teraźniejsze dają nam nadzieję lepszéj przyszłości; widzimy w tych mianowicie wypełnienie rady ewanielicznéj, która na nas wkłada obowiązek piastować chorych i zwiastować im bliskość królestwa Bożego. Ponieważ właśnie wypełniamy piérwszą część nakazu, więc oddajemy się chętnie wierze, że się czas przybliża do wypełnienia i drugiej części.

„Nareszcie muszą murzyni bliżéj się zastanowić nad sposobem postępowania, który im tylko korzyści przynosi, tym bardziéj, że nie mogą przesądzać u nas innych powodów, jak ową im jeszcze nie znaną miłość chrześciańską. Wielu z nich wtedy dopiero do nas przychodzi, kiedy już wszystkie zabobonne środki wyczerpali. Jeżeli się czarny udaje do kapłana fetiszów, aby został w sposób nadnaturalny wyleczony, to żądają od niego najprzód znaczną summę pieniężną, przyczém grożą śmiercią i wszelkiem nieszczęściem; skoro zaś nie przyjdzie do zdrowia, natenczas także sam sobie winien. Różnica w obejściu się między owemi kapłanami a Missyonarzami jest za nadto wielka, iżby nawet na czarnych nie miała wywrzeć wrażenia.

„Nakoniec chciałbym jeszcze co powiedzieć o dwóch wycieczkach, które odbyłem w kierunku przeciwnym przez mój Wikaryat; ale przeczuwam naprzód omyloną nadzieję Waszéj Przewielebności. Wyobrażenie jakie mają pobożni ludzie o missyonarzu odpowiednie jest bez wątpienia temu, czymby właściwie bydź powinien; wyobrażają sobie w nim człowieka pałającego gorliwością dla Pana, który rozszerza wszędzie chwałę jego przenajświętszego imienia, i powtarza cuda, które apostolscy mężowie w przeszłości zdziałali, lub na innych miejscach wznawiają. Chętnie się przyznaję do tego, choć ze wstydem, że daleki jestem od tego wzoru; gdyż, jak to Wasza Przewielebność sam osądzi, awantury moje małe nie dostarczają nic nadzwyczajnego. Zacznijmy podróżą do Agoue i Porto-Seguro na zachód od Whydah.

„Oprócz odwiedzin chrześcian tamtejszych okolic i chrztu kilkoro dzieci, miałem do téj podróży jeszcze dalszy powód. Od trzech lat blisko prowadziły między sobą wojnę wieś Małe-Popo i miasto Agoue; te dwie miejscowości są od siebie tylko na dwie godzin drogi oddalone. W skutek nieustannych potyczek zostało miasto Agoue spalone, kilka pośrodku leżących wsi leżało w gruzach, handel ustał, a drogi były dla podróżnych nie pewne i pełne niebezpieczeństwa. Ponieważ się podróżuje po małych jeziorach, przeto tylko z niebezpieczeństwem życia mogli wioślarze obydwóch pokoleń puszczać się na wody nieprzyjaciół swoich. Kto z Agoue przychodzi, natrafia nie daleko wsi Małe-Popo na mały folwark, nazwany Ajudo, który należy do jednéj tylko familii w Whydah. Takowy uznały obydwie strony za neutralny i stał się przeto miejscem, gdzie wymieniają obopólnych jeńców wojennych. Kupcy, którzy największe wpływy posiadają, oficerowie angielskiéj floty, sam dowódzca jéj, także duchowieństwo protestanckie, czynili co tylko w możności było dla sprowadzenia pokoju; ale wszystko nadaremnie. W kilka miesięcy po naszem przybyciu w r. 1861 proszono nas byśmy zapośredniczyli i jeźli można pogodzili zwaśnionych. Jednakowo dopiero w Lutym 1863 mogłem w tym celu wydalić się z Whydah. Powyżéj już rzekłem, że istnieje w Agoue kaplica, która dość hojnie zaopatrzoną jest we wszelkie potrzeby; zbudowaną jest w obszernym dziedzińcu, własności wyzwoleńca z Brazylii. Tam odprawiłem mszę świętą i chrzciłem dzieci; wierni którzy prawie wszyscy do pokolenia Nangos przybyłego z powrotem z Brazylii, należą, zgromadzili się w znacznéj liczbie. Znalazłem w Agoue rodzaj szkoły portugalskiej, ale niestety! dzieci, których było około trzydzieści, nie umiały żadnéj modlitwy, ani jednego rozdziału z katechizmu.

„W tym marszu doszedłem aż do Porto-Seguro i ochrzciłem dziewietnaście dzieci; większa liczba zostanie najbliższą razą ochrzczona. Jak się samo przez się rozumi, szturmowano do mnie ze wszystkich stron o założenie stacyi missyjnéj w Agoue, któraby wszystkich w rozprószeniu w okolicznych folwarkach żyjących chrześcian około siebie łączyła. Naczelnicy ofiarowali mi tyle ziemi, ilebym tylko sobie życzył. Niegdyś znajdywała się w mieście tém protestancka missya, która stała pod zarządem z Whydah, ale podczas wojny zniszczoną została. Przy téj sposobności odwiedziłem nareszcie jeszcze tytularnego króla Gridgy.

„Teraz niech się Wasza Przewielebność jeszcze nieco o mych zabiegach względem zawarcia pokoju dowié. Naczelnik w Agoue, i ogólnie wszyscy, których my ludem nazwać chcemy, byli zupełnie przychylni zawarciu pokoju. Po zbadaniu dokładnem ponownie o co rzecz chodzi, przyjąłem ofiarowaną mi rolę pośrednika. Naczelnik z Agoue udzielił mi zupełne pełnomocnictwo do zawarcia ugody z naczelnikiem z Małego-Popo; tenże przyjął mnie bardzo uprzejmie i grzecznie, był jednakowo twardym i zdawał się zdecydowanym do dalszego prowadzenia wojny. Mieszkańcy Małego-Popo nie biorą prawie żadnego udziału w wojnie, lecz ograniczają się na przypatrywaniu. Dowódzca werbuje swych żołnierzy pomiędzy dzikiemi pokoleniami na zachodzie, co opóźnia zaczepki i przedłuża wojnę. Umowy nasze trwały dwa dni, i całkiem przeciw obyczajom krajowym nie chciał naczelnik z Małego-Popo przypuścić świadka do naszych rozmów; był on widocznie jedynym, który nie chciał ukończyć nieszczęśliwą tę walkę. Jego warunki pokoju nie były do przyjęcia; żądał on panowania nad Agoue, i wynagrodzenia wszystkich kosztów wojennych bez względu na spalenie całego miasta. Władze z Agoue przeciwnie zrzekały się wszelkiego zadosyćuczynienia za wyrządzoną szkodę, byle pokój otrzymać. Skoro wszelkie środki pojednania wyczerpniętémi zostały, musiałem się nareszcie chwycić groźby, którą czasami na stanowisku naszém jako wysłańce Boga, mocarzom téj ziemi zwiastować musimy, „Od téj godziny," rzekłem do niego, „w któréj odrzucasz ugodę pełną zaszczytu i dobrą, nie możesz niczego więcéj oczekiwać jak kary boskiéj sprawiedliwości." Myśl ta zdawała się go przestraszać, gdy ochłonął z piérwszego wrażenia, a ja go nacisnąłem do powzięcia postanowienia, obiecał, pod rodzajem przysięgi, że nie będzie Agoue więcéj zaczepiał, chyba że zostanie sam zaczepiony; pojednanie zaś jest nie możliwem. Właśnie werbował żołnierzy u sąsiednich pokoleń; zwróciłem na to jego uwagę, a on powtarzał po kilka razy zapewnienie, że nie zaczepi Agoue, chyba że zostanie zaczepionym. Powiedziałem mu natedy,

że Agoue tak samo postąpi. Po moim powrocie do miasta zdałem sprawę władzom zgromadzonym z moich usiłowań; Najznakomitszy pomiędzy nimi obiecał mi, w imieniu i przytomności reszty zebranych, nie drażnić nigdy swego sąsiada. Zaręczał, że nigdy nie życzył sobie téj wojny i jako dowód jeszcze przytoczył, że pewną razą w bitwie, w któréj zwyciężył, ratował życie swym nieprzyjaciołom i zakazał swoim ścigania tychże, ponieważ, jak się wyraził, braćmi są jednego narodu. Aż do dnia dzisiejszego (Grudzień 1863) nie było nowéj potyczki.

„Zwyczaje tych krajów są poniekąd tak dziwne, że prawie nie warto pisać o nich; są to prawdziwie dzieciństwa. Tymczasem udzielam przecież wzorek, według którego o reszcie sądzić można. Rozmowy urzędowe pomiędzy jakim naczelnikiem i białemi nie odbywają się nigdy bezpośrednio i w języku krajowym, lecz za pośrednictwem tłómacza i w języku europejskim. Powróciwszy do Agoue udałem się do *Kubecerosa* (tytuł naczelnika), by mu zdać sprawę ze skutków zabiegów moich w Małém-Popo; rozmawialiśmy sami bez pomocy trzeciego, nim niżsi urzędnicy przybyli; lecz skoro wszystko było przygotowane spytał się mnie naczelnik: „Pan mówisz po angielsku?" — „Tak jest."— „Więc dobrze, opowiedz Pan to, co chcesz nam udzielić, po angielsku; tłómacz niech tłómaczy." I tak się stało. Po dopełnioném sprawozdaniu i potrzebnych objaśnieniach, zostało posiedzenie przy zwykłych grzecznościach zamknięte, i prowadziliśmy daléj naszą rozmowę sami bez tłómacza. Formalność ta ma w tém swoją podstawę, ażeby nie doszło ucha panującego żadne dla praw istniejących niebezpieczne słowo; także ukrywa się po za tym fetiszyzm.

„Nie dawno odwiedziłem chrześcian w Porte-novo, Badagoy i Lagos, ochrzciłem w podróży znaczną liczbę dzieci i kilku dorosłych; razem 92 osób.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości bieżące.

W numerze 48 Krzyża z roku zeszłego na stronie 384 nadmieniliśmy o świętokradztwie popełnionem w kościele świętéj Anny. Dziś miło nam donieść, iż na sprawienie nowego popiersia świętego Jana Kantego w miejsce skradzionego srebrnego popiersia, będą się odbywały odczyty w sali gmachu tutejszéj Rady miejskiéj. Tych odczytów podjęli się PP. Lucyan Siemieński, Wincenty Pol, Karol Mecherzyński i Piotr Burzyński.

Oto odezwa wydana w tym względzie przez Komitet kościelny parafii świętéj Anny:

Do światłéj i patryotycznéj publiczności!

„W listopadzie roku zeszłego popełnioną została kradzież świętokradzka popiersia srebrnego z wyobrażeniem ś. Jana Kantego z sarkofagu tegoż patrona polskiego w ołtarzu Kościoła ś. Anny umieszczonego.

Zbezcześczono świętość miejsca, zniszczono pamiątkę historyczną, do świetnéj epoki naszéj przeszłości, bo do XV wieku odnoszącą się, i obrażono obok praw boskich, ustawę ludzką a zarazem uczucie narodowe

Czyn ten hańbiący godność człowieczą wymaga bez ociągania się, zatarcia czynem objawionéj publicznie szlachetnéj odrazy, by oburzenie nim sprawione złagodzić i następstwo bezkarności dla niemożebnego odkrycia sprawcy, o ile można w zarodzie zniweczyć.

Komitet Kościelny Parafii świętéj Anny tą myślą przejęty i bacząc na brak wszelkich innych zródeł do zastąpienia téj szkody posłużyć mogących, postanowił odezwać się w tym celu do uczuć teraźniejszych kolegów Akademickich znieważonego a dziś w grono świętych zaliczonego Profesora, by zechcieli poświęcić kilka odczytów dla większéj Publiczności, i tym sposobem dzieląc się z Tąż swoją wiedzą, poszli w ślady ziemskiego niegdyś życia Patrona Akademii, które w rocznikach Jéj dziejów zapisane, ze czcią dziś oglądamy.

Odezwa ta nie była echem na puszczy, bo od dnia 14 marca b. r. poczynaając, w każdą sobotę przez ciąg postu o godzinie 6téj popołudniowéj w sali gmachu tutejszéj Rady Miejskiéj za życzliwem pozwoleniem JW. Prezydenta téjże, będą miały miejsce odczyty przez wysłużonych lub czynnych Profesorów Uniwersytetu krakowskiego, Szanownych: Lucyana Siemieńskiego, Wincentego Pola, Karola Mecherzyńskiego i Piotra Burzyńskiego w przedmiotach z epoką życia ś. Jana Kantego w związku zostających.

Na te odczyty otwartym zostaje wstęp wszystkim za biletami po cenie 50 c. od osoby; a dla większych ofiar posłuży skarbona u wnijścia pod kluczem i opieczętowaniem Komitetu zostająca, tudzież lista u JX. Kanonika i Proboszcza kościoła ś. Anny dla wpisu darów otwarta, gdzie w zamian bilety wnijścia wydane będą.

Od Ciebie światła, patryotyczna Publiczności jedynie teraz zależy, by w tem przedsięwzięciu dopięcie szlachetnego celu przez liczny współudział zapewnione zostało.

Komitet pomny, że w kraju naszym w żadnym razie, gdy się w imię takich wspomnień odezwano, nie chybiano celu, z tem przekonaniem i dziś występuje i z ufnością oczekuje chwili, gdy zdając liczbę a zebranego na tej drodze publicznego grosza, będzie w stanie stwierdzić prawdę tych nadziei.

Kraków dnia 25 lutego 1868 r.

Z Komitetu Kościelnego Parafii ś. Anny."

Biletów na powyższe odczyty dostać można w księgarni Friedleina, a w dniach odczytów na miejscu.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 8 Marca w Niedzielę na święty Jan Boży przypada odpust jednodniowy w kościele Braci Miłosierdzia (Bonifratrów) na Kazimierzu.—

Dołącza się „Nauka parafialna," dla prenumerujących.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Waleryan Serwatowski.—Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.